

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Elipa Benicjusza W.

Wschód słońca o g. 4 m. 57. — Zach. o g. 7 m. 7.

Bufo renarum przy ulicy Krakowskiej-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dzisiaj rano stopni cieple 11. wczoraj w poł. cie. 21. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

Z Petersburga, d. 2 (14 Sierpnia).

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONY

CEREMONJAŁ

BIERZMOWANIA ŚWIĘTEGO

JEJ WIELKOKSIĄŻĘCEJ WYSOKOŚCI XIĘŻNICZKI
CECYLI BADENSKIEJ.

I. W dniu wyznaczonym dla Bierzmowania Św. JEJ WYSOKOŚCI, stosownie do obwieszczeń rozesłanych od dworu i od urzędu mistrza obrzędów, zgromadzić się mają w pałacu Peterhofskim: Członkowie Najświętszego Synodu i inne duchowieństwo wyższe, członkowie rady państwa, damy stanu, kamer-frejliny, ochmistrzynie dworu, frejliny, senatorowie, urzędnicy i kawalerowie dworscy, sekretarze stanu, generałowie i wszystkie znakomite płci obojczy osoby, do dworu wstęp mające, tudzież gwardji, armji i floty sztab i ober-oficerowie.

Damy być mają w ubraniu Ruskim, a wszyscy urzędnicy i kawalerowie dworscy, oraz urzędnicy wojskow. i cywilni, w uniformach galowych.

II. Duchowieństwo i członkowie rady państwa zgromadzić się mają w cerkwi dworskiej, z tych pierwsze w sanctuarium.

III. Ich CESARSKIE MOŚCIE i wszystkie najdostojniejsze Osoby Rodziny CESARSKIEJ raczą przejść z pokojów wewnętrznych do Cerkwi Dworskiej w porządku następującym:

IV. Dworu JEJ CESARSKIEJ MOŚCI hof-furjerowie i kamer-furjerowie.

V. Mistrzowie obrzędów i wielki mistrz obrzędów.

VI. Kamerjunktur i szambelani po dwóch rzędem, młodszy poprzedzie.

VII. Urzędnicy dworscy pierwszej i drugiej klasy, po dwóch rzędem, młodszy poprzedzie.

VIII. Ich CESARSKIE MOŚCIE, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ i NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA Wdowa ALEXANDRA FEDORÓWNA, mając za sobą ministra dworu CESARSKIEGO i deżurnych: generał-adjutanta, generał-majora z orszaku i fligel-adjutanta.

IX. JEJ CESARSKA WYOKOŚĆ WIELKI XIĘŻĘ MI-

CHAŁ MIKOŁAJEWICZ i JEJ Wielkoxiążęca Wysokość Xiężniczka CECYLJA BADEŃSKA.

X. JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI XIĘŻĘ CESARZEWICZ NASTĘPCA TRONU MIKOŁAJ ALEXANDROWICZ.

XI. Ich CESARSKIE WYSOKOŚCIE WIELCY XIĘŻĘTA ALEXANDER i WŁODZIMIERZ ALEXANDROWICZE.

XII. Ich CESARSKIE WYSOKOŚCIE, WIELKI XIĘŻĘ KONSTANTY MIKOŁAJEWICZ, WIELKA XIĘŻNA ALEXANDRA JÓZEFÓWNA i WIELKI XIĘŻĘ MIKOŁAJ KONSTANTYNOWICZ.

XIII. Ich CESARSKIE WYSOKOŚCIE, WIELKI XIĘŻĘ MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ Starszy i WIELKA XIĘŻNA ALEXANDRA PIOTRÓWNA.

XIV. Ich Wielkoxiążęce Wysokoście Xiążęta BADEŃSCY Wilhelm i Karol.

XV. Ich CESARSKIE WYSOKOŚCIE Xiążę Piotr Oldenburgski z Małżonką.

XVI. Ich WYSOKOŚCIE Xiążęta Mikołaj i Alexander Oldenburgscy.

XVII. Za nimi, po dwierzędem, starsze poprzedzie, damy stanu, kamer-frejliny, ochmistrzynie dworu i frejliny Ich CESARSKICH MOŚCI i Ich CESARSKICH WYSOKOŚCI, oraz inne znakomite płci obojczy osoby.

XVIII. Przy wejściu do cerkwi, Ich CESARSKIE MOŚCIE spotkane będą przez członków Najświętszego Synodu i inne znakomite duchowieństwo.

XIX. JEJ CESARSKA MOŚĆ NAJJAŚNIEJSZY PAN przyprowadzić raczy JEJ Wysokość Xiężniczkę CECYLJĘ do najprzewielebniejszego metropolity; następnie przystąpieniem zostanie stosownie do obrządku kościelnego, do Bierzmowania św. JEJ WYSOKOŚCI, po ukończeniu którego rozpocznie się Liturgia św. Podczas śpiewu przy komunji św. NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA ALEXANDRA FEDORÓWNA odprowadzić raczy Bierzmowaną Prawowierzą Xiężniczkę dla ucałowania obrazów świętych i przystąpienia do komunji świętej.

Po ukończeniu Liturgji, Ich CESARSKIE MOŚCIE i Ich CESARSKIE WYSOKOŚCIE WIELKI XIĘŻĘ MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ i Prawowierza XIĘŻNICZKA raczą przyjmować w cerkwi powinszowania wszystkich duchowieństwa wyższego, poczem wszystkie

najdostojniejsze osoby wrócą do apartamentów wewnętrznych w tymże jak pierwój porządku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Przez Najwyższe Ukazy Imienne, wydane do kapituły Rossyjskich CESARSKO-KRÓLEWSKICH orderów, Najmilszowiej mianowani zostali kawalerami: Orderu Św. Anny klasy 2ej z koroną CESARSKĄ: dnia 17go Maja 1857 r. na skutek poświadczenia Namiestnika Królestwa Polskiego o odznaczającej się gorliwością służbie i szczególnych pracach, członek Warszawskich departamentów rządzącego senatu, rzeczywisty radca stanu *Chwałibóg*. — Orderu Św. Stanisława klasy 2ej z koroną CESARSKĄ: dnia 17go Maja 1857 r. na skutek poświadczenia Namiestnika Królestwa o odznaczającej się gorliwością służbie i szczególnych pracach, prokurator sądu apellacyjnego Królestwa Polskiego, radca stanu *Kwiatkowski*. — Tegoż orderu i klasy bez korony: d. 17go Maja 1857 r. na skutek poświadczenia Namiestnika Królestwa Polskiego o odznaczającej się gorliwością służbie i szczególnych trudach: radcy kolegjalni: referent dziesiątego departamentu senatu rządzącego *Puchala*; dyrektor kancelarii Warszawskiego generał-gubernatora wojennego *Czerwik*; radca rządu gubernjalnego Warszawskiego *Kobylcki*; p. o. naczelnika sekcji solnej w komisji rządowej przychodów i skarbu *Czerwik*; dyrektor kancelarii tejże komisji *Parzelski*; p. o. dyrektora gimnazjum gubernjalnego w Suwałkach *Strachowicz*; i naczelnik wydziału w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego, członek Warszawskiego komitetu egzaminacyjnego *Plew*; naczelnik stołu w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego, radca dworu *Perkowski*; assessorowie kolegjalni: nadzorca etatowy szkoły powiatowej w Łowiczu *Troszyński* i naczelnik biura kontroli służących w Warszawie *Listowski*; dyrektor Warszawskiego obserwatorium astronomicznego, radca honorowy *Baranowski* i starszy giełdy kupieckiej Warszawskiej, nie mający rangi *Kell* r. — Tegoż orderu klasy 3ej z d. 17go Maja

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Tak minęło pół godzinki, mało co więcej.

Poczem się drzwi otworzyły nagle i z trzaskiem — a w nich się zjawił całe niespodziewanie Bierzyński.

Na jego widok wszyscy z miejsc swych powstali — a on tymczasem, zmierzwszy wszystkich, raczej pełnemi zapału, niż groźnemi oczyma, zawołał głosem silnym, rozkazującym:

— Mości panowie! Proszę natychmiast pierwszą otrąbić pobudkę. Za trzy godziny żeby byli gotowi wszyscy i ze wszystkim! O północy ruszamy w marsz daleki i z granicy na zawsze!

Niespodziewany ten rozkaz wywarł osobliwe na wszystkich wrażenie.

W całym tak głośnem dopiero zgromadzeniu zaległa cisza jak w grobie.

A kiedy Bierzyński stał jeszcze we drzwiach przez oka mgnienie i mierzył przenikliwemi oczyma swoich kolegów, zapewne aby się przekonać, jaki wpływ wywarł na nich ten rozkaz, — jeden z towarzyszy, którzy najpierwszy ochłonął z wrażenia, odezwał się głosem nieśmiałym:

— Chryste panie! będziemyż to drogę mieli w tej zawierusze po nocy...

Ale Bierzyński, który zdaje się, jakby umyślnie czekał na pierwszy objaw nieukontentowania, aby go w samym zarodzie utłumić, zawołał na to tak silnie, że martwe ściany zadrdzały:

— Przez zawieruchy i burze! przez trzęsienia ziemi! przez potop świata! przez piekło same! — kiedy rozkaz, to naprzód!

To rzekłszy, zniknął.

Za nim, na znak dany przez niego, wyszedł także namiestnik.

A kiedy już nie było ani o co się wypytywać, ani nad czem naradzać: to i towarzysze

w ten moment wypróżnili namiestnikowską izbę, rozbiegając się czempredzej po swoich kwaterach.

II.

Kilkanaście dni marszu zwykłego miał Bierzyński z swą zimową do Baru, — ale zapał, energia, a nareszcie żądza, aby innych uprzedzić, zmniejszyły mu tę przestrzeń o wiele...

W tym marszu tak szybkim, grzęznąc w zaspach i topiąc się w błotach podolskich, zostawił on w drodze prawie wszystkie swoje tabory, kilkanaście koni a nawet i kilku ludzi utracił: ale za to już dnia piątego wieczorem pokazało mu się w oddali upragnione przez niego miasteczko zamczyste, które niegdyś przez królową Bonę odbudowane i na pamiątkę utraconego przez nią włoskiego księstwa Baram nazwane.

A kiedy noc pogodna, mieszając swoje mieniące się cienie ze srebrnymi blaskami księżyca, zaczęła okrywać ziemię, już cała chorągiew stała pod murami miasteczka, a jej porucznik, oddawszy dozór nad nią swemu namiestnikowi, zsiadał z konia przed Franciszkańskim klasztorem.

niadeczenia Namiestnika naczynącej się gorliwopracach: starszy nau- anazjum gubernjalnego, ski; radcy dworu: p. o. yskiego *Ponert*; młodszy zy kommissji rządowej duchownych *Borzech*; młodszy nauczyciel szkoły powiatowej 5ciu klas- sachi w Warszawie *Grodzi*; i dziennikarz kancel- larji przybożnej Namiestnika Królestwa *Polubiński*; assessorowie kollegjalni: p. o. naczelnika po- wiatu Lipnowskiego w gubernji Płockiej *Kleczewski*; p. o. starszego pomocnika naczelnika powiatu Warszawskiego *Jakowicki*; kasjer lombardu War- szawskiego *Roszkowski*; p. o. pierwszego radcy wydziału skarbowego w rządzie gubernjalnym Warszawskim *Gebhard*; p. o. naczelnika sekcji prawnej w kommissji rządowej przychodów i skarbu *Hügersberger*; pełniący obowiązki referen- tów w tejże kommissji: *Czartoryski*, *Górski*, *Dar- molinski* i *Lapiński*; p. o. rewizora dochodów skar- bowych niestających w okręgu Rawskim, gubernji Warszawskiej *Krajewski*; p. o. nadleśnego leśnic- twa Olkusz w gubernji Radomskiej *Skulski*; kas- sjer główny banku Polskiego *Żurkowski* i p. o. naczelnika kantoru tegoż banku *Siennicki*; radcy honorowi: p. o. pomocnika naczelnika powiatu Miechowskiego w gubernji Radomskiej *Januszkiewicz*; p. o. referentów wkommissji rządowej przy- chodów i skarbu: *Piaskowski* i *Parzelski*; p. o. archiwisty starszego w tejże kommissji *Kochanowski*; p. o. referenta w rządzie gubernjalnym Ra- domskim *Englisch*; p. o. kontrolera kassy guber- njalnej Radomskiej *Hachurski*; sekretarz komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego *Juchniewicz*; p. o. medaljera mennicy Warszawskiej *Herkner*; naczelnik stołu w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego *Puchalski*; starszy nauczyciel gim- nazjum gubernjalnego Warszawskiego i nauczy- ciel Warszawskiej szkoły sztuk pięknych *Sawin- niecz*; młodszy pomocnik naczelnika wydziału w za- rządzie głównym zaciągu i spisu wojskowego w Królestwie *Honnet*; p. o. starszego rachmistrza w rządzie gubernjalnym Warszawskim *Wąsowski*; p. o. naczelnika okręgu górnego wschodniego *Szmidecki* i brandmistrz Warszawskiej straży ogniowej, sekretarz kollegjalny *Lenczewski*.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
& & &

Rada administracyjna Królestwa.
(Ciąg dalszy.)

Art. 20. Takie tylko ruchomości, i taką onych ilość zajmować należy, jakie na satysfakcję poszukiwaną należycie przez przybliżenie obliczone, okazać się być potrzebne. Wyłączają się z pod zajęcia: pościel, odzież do codziennego użycia, warsztaty, naczynia i wszelkie narzędzia do prowadzenia procedury lub rzemiosła nie- odzownie potrzebne, tudzież inne przedmioty prawem obowiązującym od zajęcia wyłączone.

Ten klasztor obrała sobie konfederacka starszyzna za tymczasową siedzibę, a jego ob- szerny refektarz na izbę obrad i urzędowych posłuchań.

Zameldowawszy się panom, jako porucznik, przybywający z całą chorągwią pancerną z nad granicy tureckiej, został bez zwłoki przyjęty.

Wkrótce też znalazł się w owym sławnym refektarzu klasztornym, do którego wszedł- szy, zatrzymał się przy drzwiach, abysię mógł temu miejscu i zgromadzonemu w nim mężom przypatrzeć.

Ale na pierwszy rzut oka nie wiele się da- ło obaczyć.

Była to bowiem sala duża, podłużna, o cie- mnych, starością omszonych ścianach, a u jej stropu chwał się napotrójnym łańcuszku sła- by kościelny kaganiec. Był to kaganiec, któ- ry zwyczajnie płonał przed obrazem Matki Boskiej cudownej.

Ale przy blado-czerwonawem świetle tego kaganca, cała ta przestrzeń obszerna, w pół- tajemniczym niknęła mroku. Jakoż było tylko widać kilkunastu poważnych mężów rozma- tej postaci i stroju, z których jedni przecho- dzili się wzdłuż pokonnacie, drudzy siedzieli

Art. 21. Po zatwierdzeniu przez Magistrat protoko- łu zajęcia i wydania decyzji co do sprzedaży zajętych ruchomości, ogłoszoną być ma dwukrotnie licytacja w Gazetach Rządowej i Policyjnej, przez przybicie ob- wieszczenia na domu w którym debent zamieszkuje, na tablicy w Ratuszu głównym, na drzwiach kancelarji Komisarza Administracyjnego właściwego cyrkułu, a obok tego, także obwieszczenie interessentowi dorę- czone być powinno.

Obwieszczenia oznaczać powinny dzień, godzinę i miejsce sprzedaży oraz rodzaj przedmiotów bez szczegółowego ich opisu.

Licytacja publiczna na sprzedaż, dopełnioną być po- winna w przeciągu najmniej dni ośmiu od daty wrę- czenia dłużnikowi ostatniego obwieszczenia. Wolno jest właścicielowi zajętych ruchomości oznaczyć miej- sce do dopełnienia sprzedaży, lecz jeżeli takowe ozna- czy po za domem, koszt przeniesienia lub przewiezie- nia rzeczy do niego należeć będzie. Gdyby zaś gospo- spodarz nie wskazał miejsca jak również i terminu licy- tacji, Sekwestrator postanowi i to w protokole zajęcia zapisze.

Art. 22. Właścicielowi zajętych ruchomości, wolno jest aż do chwili rozpoczęcia licytacji, a nawet w cią- gu jej odbywania, dochodzić od niego należytość o- płać do właściwej kassy, lub na ręce Sekwestratora który w takim razie powinien protokółarnie interesen- ta pokwitować.

Sekwestrator po złożeniu sobie kwitu kassowego lub pieniędzy, nierozpoczętą lub już rozpoczętą licyta- cję wstrzyma, coby jednak po chwilę złożenia kwitu lub pieniędzy już sprzedano, cofnięte nie będzie, a tyl- ko otrzymana ze sprzedaży kwota, na rzecz właścicie- la ruchomości policzy się, po potrąceniu wszakże ko- sztów ogłoszenia licytacji o czem wszystkiem wzmian- ka w protokole ma być uczynioną.

Art. 23. Licytacja dopełnioną będzie w asystencji Komisarza Administracyjnego właściwego Cyркуtu lub jego Sekretarza i dwóch wiarogodnych świadków, prawne przymioty posiadających, którzy po dopełnie- niu licytacji sprzedaży, protokół licytacyjny, w trzech egzemplarzach sporządzony, podpisać powinni. Jeden egzemplarz tego protokołu interessentowi doręczyć, a dwa inne, Sekwestrator Magistratowi przedstawić powinien.

Art. 24. Gdyby zesłany na zajęcie ruchomości do debenta Sekwestrator, zastał takowe już zajęte przez Komornika Sądowego, w takim razie tenże Sekwestra- tor, sporządzwszy protokół przejrzenia tych ruch- omości, jeden egzemplarz takowego doręczyć ma inte- ressentowi, drugi zaś Komornikowi, a trzeci Magistra- towi do dal-zej decyzji.

Art. 25. Jeżeliby po zajęciu przez Sekwestratora debentowi ruchomości, założoną została opozycja przeciwko zajęciu, w takim razie nie może być dopeł- nioną licytacja dopóki opozycja rozpoznana i roztrzy- gnięta nie zostanie.

Art. 26. Gdy sprzedaż ruchomości dopełnioną zo- stała, Sekwestrator, zaraz po odbyciu licytacji, z fun- duszu zebranego ze sprzedaży tychże ruchomości, po- trąci: kosztu zakupu papieru stemplowego użytego do protokołu zajęcia, do obwieszczeń, do protokołu prze- daży, tudzież wszelkie inne upoważnione i legalnie u- sprawiedliwione. Jeżeliby jednak ogłoszona na prze- daż ruchomości licytacja do skutku nie przyszła, wła- ściel zajętych ruchomości sam wzmiankowane kosztu powrócić Sekwestratorowi jest obowiązany.

w krzesłach, trzeci zaś gromadzili się w głę- bokich framugach okien, gwarząc ze sobą i radząc. Ci ostatni niknęli tak dalece w migo- cących słabego światła odbłyśkach, że wy- glądali tylko jak cienie, zaledwie widne dla oka, dopełniające się w wyobraźni... Wszak- że za to przy końcu wielkiego stołu, który był wyciągnięty przy ścianie podłużnej, paliła się świeca jarząca, a przy niej widać było postać jakiegoś mnicha, który pochylony nad wielką xiegą, cały był zatopiony w czytaniu.

Bierzyński z takim zajęciem wpatrzył się w tego xiedza, że przez chwilę także nie w koło siebie nie widział, — kiedy wtem sta- nał przed nim jakiś starzec poważny, z białą jak mleko brodą, i jakby znajomym jemu gło- sem zawołał:

— Bierzyński?! a jużci on, nie kto inny. Cóż u Pana Boga żywego! zkadże się dzisiaj tu bierzesz?

Porucznik pancernej chorągwi, obudzony tym głosem, ocknął się nagle, — ale jakież było jego zdziwienie, kiedy przemawiający do niego nie był kto inny, jak jego dawny opie- kun i drugi ojciec, stojący już od lat kilku nad grobem, stary Kasztelan sieradzki.

Art. 27. Zaraz po dopełnieniu licytacji ruchomości, a najdalej w dniach 8, Sekwestrator jest obowiązany ułożyć dokładny rachunek wykazujący: 1) Datę odby- tów w drodze licytacji sprzedaży ruchomości. 2) Cyfrę osiągniętego ztąd funduszu. 3) Przelew do Kass Skar- bowych, miejskich lub instytucyjnych z tegoż funduszu. 4) Wydatki na kosztu ogłoszenia licytacji i przewiezie- nia ruchomości pomiesione. 5) Billans.

Rachunek takowy, przy którym dołączone być win- ny kwity kassowe, oraz inne dowody wydatków, dy- spozycjami Magistratu usprawiedliwione, Sekwestrator w dwóch egzemplarzach Magistratowi przedstawić wi- nien. Gdy zaś rachunek ten odredowywany zostanie, Magistrat protokółarnie wraz z dowodami wręczy je- den egzemplarz takowego stronie interesowanej, która w dowód akceptacji na drugim egzemplarzu, w Magi- stracie pozostałym, pokwitowanie własnoręcznie u- dzielić jest obowiązana. (d. c. n.)

— Wołyn, Podole i Ukraina, słynęły zawsze szczodroblowością dla sprawy nauk i wychowa- nia. Dowodem tego są liczne zapisy obywatelskie na szkołę Krzemieniecką, — fundusz Lernetowski i wiele innych.

Ale mało komu znanym jest legat wieczysty, który uwiecznić powinien pamięć ś. p. Romualda Steckiego, dawniej członka w Krzemieńcu Kom- issji Sądowo-edukacyjnej, a potem Prezesa Izby cywilnej Wołyńskiej, zmarłego w środku roku 1847 w dziedzinie swęj majetności Borszczach w powiecie Bałtskim w gubernii Podolskiej. Jako nie żonaty a przeto bezdzietny, przekazał Stecki znaczny majątek dzieciom swęj siostry rodzonej Tekli ze Steckich Ledóchowskiej. Oprócz testa- mentu potwierdzonego w jurydyceji właściwej, zostawił jeszcze kodycył w ręku siostrzana swego Romualda Ledóchowskiego b. Marszałka szlachty gubernii Wołyńskiej. W tym kodycyłu, do usku- tecznienia i uwiecznienia wyrażonej w nim woli swojej jak najusilniej obowiązuje wszystkich swych spadkobierców w testamentie wymienio- nych, o ile przezorność ludzka pozwoli, a tą wolą jest: ażeby spadkobiercy przed podziałem spadku przeznaczonego im testamentem, odłączyli z mas- sy kapitał rubli srebrnych 30.000, na wieczny fundusz dla edukacji dwóch Steckich, z rodzin zubożonych tego domu — a że skromne na to wy- datki roczne nie powinny wyczerpnąć całego pro- centu, resztę więc chce mieć kapitalizowane na ich choć skromne także wyposażenia, przy wej- ściu na świat. Czyniąc zadość tej świętej woli, spadkobiercy nie wprzód przystąpili do podziału spadłego na nich majątku, póki nie oddzielili z całej masy rzeczzonego kapitału 30.000 rubli srebrem i ten jak świadczy transakcja dzielcza w początku 1851 roku w Dubnie sporządzona, zostawili na Borszczach które mocą tegoż działu przypadły Romualdowi Ledóchowskiemu; obo- wiązuje go też samą komplancją, ażeby o ile można najspieszniej i najpewniej zajął się rozwi- nięciem ostatniej woli szanownego wuja, w ko- dycyłu wyrażonej. Trochę zwłoki w całkowitem wykonaniu tej woli, uczyniło to wykonanie o ty- le dobroczynniejszym, o ile zaległe procenta

Ale staruszek ten był dzisiaj tak wyprosto- wany i żwawy, tak się odświeżył i tak we wszystkim odmłodniał, że gdyby nie ta bia- ła broda i ten głos tak dobrze jemu znajomy, to byłby go Bierzyński, nawet wcale nie po- znał.

Czem też do najwyższego stopnia zdziwio- ny, zamiast odpowiedzieć na zapytanie, za- wołał do niego:

— JW. panie! zaledwie oczom mym wie- rzę! Waszmość panaż-to widzę na czele tak niebezpiecznej sprawy w tym wieku?

— Mości panie! — rzekł na to Kasztelan, nie dziwuj się temu. Nie muszę być jeszcze tak starym, kiedy mnie tutaj widzisz, anoś mnie miał za takiego. Ale to potem o tem. Powiedz- że minajpierw czy był Jawnuta u ciebie? czyś go gdzie spotkał na drodze? bom go tam z u- niwersałem wyprawił do ciebie, przyczem też były i listy.

— Jako żyw, nie widziałem Jawnuty.

— Co się to stało? — rzekł zamyślając się nad tem staruszek, lecz dodał prędko, — ale nie pewnie, boć to nawet jeszcze zaledwie na

D O D A T E K.

zwiększyły kapitał, który szlachetnej rodzinie Steckich godną naśladowania chwałę przynosi. Dokładniej świadomi więc tej instytucji, raczą może o jej szczegółach, organizacji i skutkach zawiadomić nas, o czem jak o wszystkim co sercu jest miłe z pośpiechem i wdzięcznością publiczności donosić będziemy od siebie. Dzisiaj tylko wyrazimy cześć samej rodzinie, która tak w pamięci ma zapis szlachetnego dobroczyńcy, niesiony na ofiarę dobru ogólnemu. Żebyć to się Świdziński czegoś podobnego doczekał!

— Z różnych stron otrzymujemy ciągle prawie liczne zapytania w przedmiocie przysyłanych na wystawę prób rozmaitego wyrobu tkanin, służących na ubranie dla mężczyzn i kobiet wiejskich, z rękodzielnictwa domowej wiejskiej w dobrach Bedlno, własnością W. Jacka Wolskiego będących, pod jego kierunkiem i za jego staraniem wyrabianych. Niektóre z tych wyrobów, jak z prób na wystawie znajdujących się uważano, mogłyby posłużyć nawet dla warszawiaka, na jaką zimową algierkę, burkę, czamare, albo ponsze, na flagę, na podróż, rzecz to nieoceniona, a materiał po 30 do 37 kop. za arszyn, to coś tak jak to mówią, przez pół darmo. Dla tego nie dziwił się tym ciąglem dopytywaniom, czy i gdzie można by dowiedzieć się, czy te sukna, korty, syberyjny i flanele są gdziekolwiek lub będą do sprzedania, czy ta fabrykacja idzie ciągle, czy też jej zaniechano. Nie umieliśmy odpowiedzieć na te pytania, przynajmniej co do pierwszego punktu, bo co do drugiego, niewątpliwie, że szanowny obywatel, który wyroby te zaprowadził w swojej posiadłości, dla zajęcia włóścian godziwą a nie uciążliwą pracą, w chwilach, któreby zostawione próżniactwu, szkoda im tylko mogły przynieść, kiedy tymczasem przez takie zatrudnienie nie tylko chronią się od złego, ale nadto mają pociechę ubierając się w tani a okazały i trwałe wyroby, — nie zaniechali niewątpliwie tak chwalebne przedsięwzięcia i dla tego byliśmy pewni i zapewnialiśmy każdego pytającego, że wyroby tych tkanin niewątpliwie nieustają w Bedlnie. Dziś, możemy jeszcze i na pierwszą część pytań jakie nam czyniono, odpowiedzieć, że wyroby tego domowego tkactwa, przedstawione na tegorocznej wystawie, zostały oddane tu do rozprzedaży, że znajdują się tu w kilku gatunkach cięższych czyli grubszych i lżejszych, że próbki ich obejrzeć można w redakcji Kurjera Warszawskiego, gdzie także udzielona będzie wiadomość o miejscu sprzedaży.

Mówiąc o wystawie płodów gospodarstwa rolnego, wspominaliśmy o sztucznych nawozach w kilku gatunkach, nadesłanych przez tegoż samego szanownego obywatela; widzieliśmy żywe zajęcia, z jakim agronomowie zwiedzający wystawę oglądali te próby użytkowania z rozmaitych materji organicznych na korzyść wyjałowionych gruntów i polepszenie żyznych; a oglądali nie tylko z zajęciem, ale i z wiarą, bo imię właściciela Bedlno od kilku lat stało się synonimem rozumnego praktycznego gospodarstwa, dla tego sztuczne nawozy jego fabrykacji zaciekały ka-

zdego myślącego gospodarza. Otóż i w tym względzie pan Jacek Wolski pragnąc najszczerczej dobrać swoim z bliźniemi się podzielić, ogłosił objaśnienia co do przyrządzania tych sztucznych nawozów, z dodaniem kilku uwag o chemji rolniczej, w broszurce wydanej u Orgelbranda pod napisem: *Materjały do sztucznych nawozów, przedstawione na wystawie 1857 roku i t. d.*, przez Jacka Wolskiego. Broszurka ta znajduje się w cenniejszych księgarniach, a spodziewamy się, że i sztuczne nawozy wyrabiane według metody pana Wolskiego, znajdą się wkrótce w handlu np. dra F. Berzholda, który niczego nie zaniedbuje, o niczem nie zapomina, aby naszym gospodarzom rolnym dostarczyć wszelkich zagranicznych nawości gospodarskich, i powinienby pomyśleć o naszych krajowych guanach, a wypróbowałby je w swojej posiadłości, możeby i produkcja niektórych przynajmniej zajął się dla dobra powszechnego, za co by mu przynajmniej tyle należało się wdzięczności, ile za sprowadzanie peruwjańskiego produktu.

Szanowny właściciel Bedlno czynem i piórem starający się podnieść nasze gospodarstwo i przemysł rolniczy, dla zachęty swoich kolegów właścicieli ziemskich do usiłowań na podobnej drodze, powiada w jednym miejscu broszurki o której wspominaliśmy:

„Sześćdziesiąt jeden lat miałem, kiedy zaczął pilnie czytać i rozważać chemję Liebiga, Dumas, Jesardina, a szczególnie wszystkie pisma największej teraz pracującego doktora Stöckhardta, profesora chemji rolniczej w Tarancie pod Dreznem. Jego rozmaite artykuły, jego kazania rolniczo-chemiczne, jego dzieło pod tytułem: *Wykład chemji*, czyli pierwsze zasady tej nauki, dla kształcenia się w niej bez nauczyciela, doprowadziły mnie do tego, że w pięć lat podwoiłem mój dochód z ziemi; a po wypróbowaniu, że rzepaki namoich pudretach dobrze obradają, w krótkim bardzo czasie potroję mój dochód.”

— *Sprostowanie.* — We wczorajszym numerze w artykule o wydaniu przez akademię Pragską rozprawy Zejszora, kolumna 2, szpalta 1, wiersz 4 od góry, zamiast *Juwaldie* czytać *Inwaldu* wiersz 5 zamiast *Wadawicach* czytać *Wadowicach*, tamże wiersz 5 zamiast *stawiające* czytać *przedstawiające*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

London 18 Sierpnia. *Daily News* mówi, że lord Cowley *sadzi*, iż p. Ledru-Rollin zostanie wydany władzom francuzkim, jeśli wina jego będzie dowiedziona.

Morning Post ogłasza depeszę z Paryża donoszącą, że rząd austriacki przychylił się do unieważnienia wyborów w Moldawji, ale na połączenie Xięstw Naddunajskich w żadnym przypadku pewno nie zezwoli.

Paryż 18 Sierpnia. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza postanowienie cesarskie, nadające je-

neralowi Delarue, wielki krzyż orderu legji honorowej.

Dziennik urzędowy donosi prócz tego o wezrarszych mianowaniach w ciele dyplomatycznym. P. Rayneval (nie Lyneval jak mylnie poprzednia depeza doniosła) mianowany został ambasadorem w Petersburgu. (*Neue Pr. Zeit.*)

F. R. A. N. C. J. A.

Paryż 17 Sierpnia. Od samego początku giełda dzisiejsza przedstawiła się bardzo pomyślnie. Renta 3% która dotąd notowała się na 67,20, od razu skoczyła dziś na 67,35 i do ostatniej prawie chwili zamknięcia giełdy, trzymała się na tym kursie, jednak kilka małych przedaży w ostatku, spowodowały ją na powrót na 67,20.

Kredyt ruchomy odbył dziś likwidację bardzo pomyślnie.

— Zupełne załatwienie kwestji tyżającej się Xięstw Naddunajskich, pozostawia dziś widok zagranicznej polityki w najzupełniejszej ciszy. Gra wygrana przez Francję i sprzymierzone z nią gabinety, nie może przynieść korzyści aż po upływie dość długiego czasu, z powodu prawnych zwłok jakich wymaga uformowanie nowych list wyborczych, ale to zadość-uczynienie jest jednak zapewnione i mówiono dziś w kółkach najlepiej zawiadomionych na potwierdzenie zwycięstwa odniesionego przez rząd Cesarski, że lord Stratford de Redcliffe opuszcza swoją posadę w Konstantynopolu, i wraca zupełnie do Anglii.

Usunięcie angielskiego ambasadora zostanie naturalnie zamaskowane w takim przypadku przez wszelkiego rodzaju łaski, któreby mogły nadać mu na pozór przynajmniej inne znaczenie. Lord Redcliffe za przybyciem do Anglii, otrzyma tytuł hrabiego (Earl) nadany także lordowi Cowley. Mówią o lordzie Howden jako mającym zastąpić w Konstantynopolu za wziętego przeciwnika pana Thouvenel. Nie możemy jeszcze zaręczyć za autentyczność tak ważnego faktu odwołania lorda Redcliffe, uczynimy tylko uwagę, że za jego prawdopodobieństwem przemawia ta okoliczność, że lord Redcliffe nie może mieć ochoty odgrywać rolę zwyciężonego, w stolicy, w której wpływ jego tak długo przeważnie panował.

— Zwracają tu także wielką uwagę na tę okoliczność, że przyszedł kanclerz skarbu p. Gladstone, oświadczył się głośno w parlamencie za przekopaniem między-morza Suez, i potępił politykę jakiej Anglja trzymała się w Xięstwach Naddunajskich. Tak więc we wszystkich szczególnych wiadomościach jest ogół pomyślniejszych wróżb co do wzmocnienia przymierza anglo-francuzkiego i pokoju Europy.

— Cesarz wyjechał dziś o godzinie czwartej po południu z Cesarzową do Biarritz.

— Ciągłe mówią o spodziewanym przybyciu marszałka Randon do Paryża.

— Pogłoska o zamiarze posłania oddziału floty pod Tunis, nie potwierdza się. Eskadra dowodzona przez admirała Trehouart, wróciła w sobotę do portu Tulonu i tam weźmie udział w uroczystościach 15go b. m.; nie nie zdaje się zapowiadać

To powiedziawszy Kasztelan, milczał przez chwilę z założonemi przed sobą rękami.

Ale potem się ocknął i kładąc rękę na Bierzyńskiego ramieniu, rzekł do niego:

— Idźże teraz na chwilę i rozlokuj twych ludzi. Każ sobie mego wojskiego odszukać, to on ci pomoże. A nie bawiac, nazad, tutaj powracaj i czekaj u wojskiego, póki cie nie zawezwę. Ja zaś interim się obradzę i jeszcze dzisiaj ci dam rezolucję.

— Panie Kasztelanie! — rzekł na to Bierzyński, — jakkolwiek otrzymam rozkaz, spełnię go święcie; ale nie wolnoż mi się napróżd zapytać, co panowie myślicie ze mną?

— Bądźno cierpliwy, — odpowiedział Kasztelan, — bo ja jeszcze sam nie wiem, jeszcze to pendet. Ale w każdym razie dobrze myślimy z tobą. Do widzenia za maleńką godzinę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

miejsce mógł zająć. Więc jakżeż tedy? ruszyłeś tak własnym instynktem?

— Nie zupełnie instynktem, — odpowiedział Bierzyński, — bo zająć tam do mnie Imię pan Gostomski, który się tamtey przebierał do turek a miał też także i parę uniwersałów ze sobą.

— Ach! Gostomski, Gostomski! — zawołał starszek z uśmiechem, — toż to jest wcale kto inny. Wystaliśmy go do Turczczyzny. Ale jakkolwiek bądź, zawsze zrobiłeś najlepiej, że przybyłeś bez zwłoki. Tu niema czasu do długich namysłów a i pomoc też także nam nie pomalutkę potrzebna. Nie myśl jednak, abyśmy byli sami. Mamy już w samym Barze blisko dziesięć tysięcy, między tymi milicje pana podczaszego litewskiego, coś xięcia wojewody brackławskiego, coś od panapisarza koronnego, sześć chorągwi pancernych całkowicie okrytych, pułk królowej Jadwigi a i szlachty też także nie mało. Oprócz tego trzy tysiące tatarów nocuje ztąd o dwie mile, owo posel od hana Kerym-Giereja, owo drugi od baszy Bendera a i turek już do granic się zbliża, jako o tem nieodmienne są wieści.

miejscu mógł zająć. Więc jakżeż tedy? ruszyłeś tak własnym instynktem?

— Nie zupełnie instynktem, — odpowiedział Bierzyński, — bo zająć tam do mnie Imię pan Gostomski, który się tamtey przebierał do turek a miał też także i parę uniwersałów ze sobą.

— Ach! Gostomski, Gostomski! — zawołał starszek z uśmiechem, — toż to jest wcale kto inny. Wystaliśmy go do Turczczyzny. Ale jakkolwiek bądź, zawsze zrobiłeś najlepiej, że przybyłeś bez zwłoki. Tu niema czasu do długich namysłów a i pomoc też także nam nie pomalutkę potrzebna. Nie myśl jednak, abyśmy byli sami. Mamy już w samym Barze blisko dziesięć tysięcy, między tymi milicje pana podczaszego litewskiego, coś xięcia wojewody brackławskiego, coś od panapisarza koronnego, sześć chorągwi pancernych całkowicie okrytych, pułk królowej Jadwigi a i szlachty też także nie mało. Oprócz tego trzy tysiące tatarów nocuje ztąd o dwie mile, owo posel od hana Kerym-Giereja, owo drugi od baszy Bendera a i turek już do granic się zbliża, jako o tem nieodmienne są wieści.

Spojrzał tedy Bierzyński po sali, jakoż wsa-

miejscu mógł zająć. Więc jakżeż tedy? ruszyłeś tak własnym instynktem?

— Nie zupełnie instynktem, — odpowiedział Bierzyński, — bo zająć tam do mnie Imię pan Gostomski, który się tamtey przebierał do turek a miał też także i parę uniwersałów ze sobą.

— Ach! Gostomski, Gostomski! — zawołał starszek z uśmiechem, — toż to jest wcale kto inny. Wystaliśmy go do Turczczyzny. Ale jakkolwiek bądź, zawsze zrobiłeś najlepiej, że przybyłeś bez zwłoki. Tu niema czasu do długich namysłów a i pomoc też także nam nie pomalutkę potrzebna. Nie myśl jednak, abyśmy byli sami. Mamy już w samym Barze blisko dziesięć tysięcy, między tymi milicje pana podczaszego litewskiego, coś xięcia wojewody brackławskiego, coś od panapisarza koronnego, sześć chorągwi pancernych całkowicie okrytych, pułk królowej Jadwigi a i szlachty też także nie mało. Oprócz tego trzy tysiące tatarów nocuje ztąd o dwie mile, owo posel od hana Kerym-Giereja, owo drugi od baszy Bendera a i turek już do granic się zbliża, jako o tem nieodmienne są wieści.

Spojrzał tedy Bierzyński po sali, jakoż wsa-

miej rzeczy w wielkiem krześle przy stole siedział znaczny tatarzyn, z którym X. biskup Lamieniecki rozmawiał z zajęciem; z drugim takim podobnym pan Michał Krasiński przechodził się powolnym krokiem po sali. Wnoszono też coraz więcej światła do refektarza, przy których widać było teraz wyraźniej i wszystkie inne tu zgromadzone znakomite osoby, pomiędzy którymi wszakże najwidoczniejszym był znowu pan Jacek Kochanowski, stojący z szlachtą przy stole założonym mapami i żwawą z nimi zajęty dysputa.

— Widzisz tedy, — mówił dalej, wskazawszy mu te osoby Kasztelan, — że to sprawa nie lekka, do czego jeszcze i to ci dodam, że lada dzień spodziewamy się xięcia Karola Radziwiłła z całym wojskiem swoim, którego ma mieć na dziewięć tysięcy; przyprowadzi też z sobą swoich przyjaciół. Dlatego i z tobą, chociażbyś się i tutaj nam przydał, myśłę jednak inaczej. Powiedzże mi kogóż przyprowadziłeś ze sobą?

— Przyprowadziłem całą moją chorągiew, odpowiedział Bierzyński.

— Aleśto podobno miał tam tymczasową komendę nad drugimi chorągwiami i nad garstką kwarcianych?

bliskie jej oddalenie się ztamtąd. Bej tunetański namyśliwszy się, uznał jak się zdaje niepodobieństwo utrzymania swojej odosobnionej pozycji w obec protestacji konsularnych. Przyrzeka on wszelkie pożądane rękojmie europejszemu. Ze swojej strony panowie konsulowie okazali się znowu w pałacu beja na urzędowym przyjmowaniu które miało miejsce z okoliczności święta Kurban-Bairamu.

Ta okoliczność dowodzi, że protestacja uczyniona wskutku smutnych wypadków w tej stolicy, nie stanowiła rzeczywistego zerwania stosunków dyplomatycznych. Donoszą zresztą o missji, którą bej ma wysłać do dworu wiedeńskiego. Pozostaje tylko do życzenia, żeby rękojmie przyrzeczone stały się rzeczywistością. Bej jeśli dobrze zrozumie swoje interesa, dochowa zapewne wierne tych nowych zobowiązań, ale ludność która stała się niebezpieczną dla europejczyków, będzie może potrzebowała zobaczyć znowu działa mocarstw morskich.

— Jeśli rząd neapolitański odmawia wszelkich reform politycznych albo administracyjnych, to przynajmniej można mu oddać sprawiedliwość, że z wielką rzeczywistą troskliwością zajmuje się pewnemi materjalnemi interessami kraju. I tak, kazał on wykonać ważne roboty w celu napraw w portach i na brzegach i zaprowadzenia kompletnego systemu latarni morskich i sygnałów.

W Neapolu gdzie urządzono port morski obok przystani handlowych, i gdzie przewyżczając niezmierne przeszkody, zbudowano port do naprawy okrętów, rząd ma jeszcze wydać 10 milionów franków dla powiększenia portu handlowego. Prócz tego mają tam przywrócić port zatoki Salerno i otworzyć nowy w Tropea na brzegach Kalabrii.

Rząd neapolitański zajmuje się także bardzo gorliwie osuszaniem terytorjów bagnistych.

Wszystkie te usiłowania są niewątpliwie nader godne pochwały i nie wahać się oddać im tę sprawiedliwość. Ale dla czegoż one tak sprzeczne są z zupełnem zaniedbaniem interessów politycznych i moralnych. Polepszenia materjalne mają niewątpliwie swoją ważność, ale polepszenia polityczne i administracyjne mają także przynajmniej tyleż wpływu na dobry byt ludów i na trwałość rządów, a niepodobna nie widzieć że w państwie neapolitańskim potrzeba reform równie pilnych jak te roboty którei rząd neapolitański zajął się z taką chwalebą ale za bardzo wyłączną gorliwością.

(Indépendance Belge).

I N D J E.

Bombay 14 Lipca. Tutejsza *Bombay Gazette* dając rzut oka na obecne położenie rzeczy, czyni uwagę, że z wyjątkiem prowincji Delhi, na wschód do Lukenów i na południe do Mhow i Indore, całe Indie wschodnie od Keratszi do Maulmain i od Peszawer do Cap-Comorin, zupełnie są spokojne.

Wojsko angielskie pod dowództwem generała Barnard pod Delhi, zajmuje wzgórze od strony zachodniej miasta i z nich panuje nad miastem swoją ciężką artylerją, która utrzymywana jest w ciągłej czynności, z wielką uciążliwością dla garnizonu i mieszkańców. Z tych to wzgórz wysyłane są oddziały korpusu dla odparcia wycieczek, które obleżeni powstańcy w rozpacz czy też w celu trudzenia oblegających, prawie codziennie, a niekiedy dwa razy dziennie wykonywali. Wycieczka wykonana w dniu 12tym czerwca, oznaczyła się jako dobrze obrachowany plan otoczenia dwóch skrzydeł angielskiej pozycji i gdyby nie żelazne męstwo naszych żołnierzy, napad ten, zupełnie niespodziewany, byłby się może udał; na lewem skrzydle wycieczka ta już o tyle się udała, że znajdująca się tam bateria przeżywy ogień karabinowy napastników, zmuszoną została do milczenia i tylko kilku małym w pobliżności znajdującym się oddziałom żołnierzy, udało się tak długo utrzymać tę pozycję, dopóki nie nadeszły posiłki. W dniu 15tym czerwca powstańcy dwa razy wykonali bezskuteczną wyprawę w celu opanowania baterji położonej pod Metcalfe House. Wieczorem 19go i z rana 20go czerwca powstańcy z Nusirabad uderzyli zacięcie z sześciu działami na tylną straż pozycji angielskich, ale w obu razach odparci zostali z ciężką stratą w ludziach, i postradali dwa działa. W dniu 23cim nastąpił zaciętszy niż zwykle atak pod zasłoną murów ogrodowych i budynków, ale i ten odparty został ze stratą podobno 1000 poległych powstańców. Następnie przez cztery dni, do 27go czerwca obleżeni zachowali się spokojnie i w tym dniu dopiero spróbowali nowego ale słabego ataku. Anglicy ze swojej strony wykonali w dniu 18tym atak na

baterję, którą obleżeni za obrębem miasta usypali dla ostrzeliwania prawego skrzydła pozycji angielskiej na wzgórzach. Atak ten udał się zupełnie. Buntownicy zostali z wielką stratą wpędzeni do miasta, bateria ich została zniszczoną i działa które w niej zostawili, zabrane. Względem liczby nieprzyjaciół w mieście mamy pewnych wiadomości, w ogóle jednak zdaje się że jest daleko mniejszą niż z początku przypuszczano, niektóre nawet ale nie autentyczne raporty mówią tylko o 4—5000 zbrojnych. To pewna jednakże że tak powstańcy jak i mieszkańcy miasta znajdują się w bardzo smutnem położeniu. Rannych liczą na tysiące a choroby między powstańcami ciężko się srożą, przyczem zupełnie zbywa im na odpowiedniej pomocy lekarskiej, do której dotąd byli przyzwyczajeni. Głód musi im także w wysokim stopniu dokuczać i to tym większy, im znaczniejsze są posiłki jakie garnizon otrzymał. Dezercja także z każdym dniem się powiększa i nawet między najcięższymi przywódcami państwa. Liczba oficerów angielskich którzy od 8go do 30go czerwca padli pod Delhi, wynosi jedynastu, a między nimi dwóch pułkowników, trzech kapitanów i sześciu poruczników.

Admirał sir Henry Leeke, złożył dowództwo nad wojenną marynarką towarzystwa wschodnio-indyjskiego i od dnia 8go b. m. objął je tymczasowo kapitan Wellesley z marynarki królewskiej.

Dowiadujemy się z Hong-Kong, że okręty wojenne francuskie *Napoleon III* i *Franciszek Iszy*, zostały urządzone do przewozu robotników chińskich do francusko-wschodnio-indyjskich kolonji.

(Preussische St. Anzeiger.)

T U R C J A.

Piszą z Paryża 17 b. m. w przedmiocie dyplomatycznych zajęć w Konstantynopolu.

Chociaż do zupełnego załatwienia zajęć dyplomatycznych w Konstantynopolu, niczego już niebrakuje prócz ogłoszenia przez Portę unieważnienia wyborów moldawskich, o czem ani na chwilę wątpić nie można, jednakże ostatnia poczta zstolicy Turcji, z dnia 6 sierpnia, przedstawia jeszcze niezwykle przedmiot zajęcia, ponieważ daje nam niejakiie objaśnienia w przedmiocie postępu i szczegółów tej dyplomatycznej bójki, która dopiero w Osborne została ukończoną. Wszystko co zaśzło do dnia 28 Lipca dowiedzieliśmy się z poprzedniej poczty. Następnie w d. 29, gabinet turecki postanowił odroczyć zwołanie dywanu i kwestję sporną oddać do roztrząśnienia i rozwiązania kongresowi posłów w Paryżu, ale posel francuski w katagoryczny sposób odrzucił tę propozycję. W dniu 31 lipca Reszyd-pasza podał się do dymisji, żądając zarazem, żeby Ali pasza otrzymał wydział spraw zagranicznych. Ali pasza nie mało opierał się, ale sułtan „k a z a l a” i trzeba było uledeć. Na posiedzeniu gabinetowem d. 3 Sierpnia paszowie zgodzili się na to, żeby Kajmakanów powołać do Konstantynopola i rozpocząć śledztwo w przedmiocie operacji wyborczych. P. Thouvenel i na to zgodzić się nie chciał i oświadczył, że w dniu 5 opuszcza Konstantynopol, jeżeli przed tym terminem wybory moldawskie nie zostaną unieważnionemi. Ali pasza podaje się do dymisji, ale sułtan zmusza go pozostać ministrem. Tymczasem czterej posłowie podpisani na protestacji wybierają się w podróż. Francuski i sardyński oddają swoich ziomków pod opiekę posła hiszpańskiego, poddani Cesarso-rossyjscy mają zostać powierzeni opiece greckiego, a pruscy szwedzkiego ministra. W dniu 5 z rana, Porta prosi p. Thouvenel, aby odjazd swój do południa odroczył. Ambassador francuski przystaje na to, ale o godzinie 12ej 31 strzałami dział daje znać, że się wszystko skończyło. Wsiada na statek udając się na pożegnanie do Sułtana. Monarcha turecki przyjmuje go najuprzejmiej, oświadcza że żałuje tego oddalenia, ale że dalszych ustępień uczynić nie może, i że postanowił posłać nadzwyczajnych posłów do Paryża, Petersburga, Berlina i Turynu dla porozumienia się bezpośrednio z władcami czterech mocarstw. Pan Thouvenel wraca do Bujukdere dla odwiedzenia posła Cesarso-Rossyjskiego który zastał. Za jego tam przybyciem, stojący tam bryg Cesarso-Rossyjski wywiesił flagę francuską i 21 strzałami salutował ambasadorowi; grzeczność ta była bardzo uważana.

Tak stały rzeczy kiedy poczta odplynęła z Konstantynopola. Droga telegraficzną dowiedzieliśmy się następnie, że p. Thouvenel przysłał na zatrzymanie się w Konstantynopolu do dnia 14 b. m. ale bez charakteru urzędowego. Na ten termin nadejdzie zapewne wieść o odwróceniu Anglii i Austrii

naturalnie Porta będzie musiała przystać na to, co już nie da się odwrócić.

Journal des Débats występuje, jakby wiedział więcej niż ktokolwiek inny. „Austria sama tylko, mówi on, podnawiała Turcję do tak przeciwnych traktatów kroków w Moldawji, Austria sama tylko skreśliła plan tej kampanji i wyjednała przyjęcie go przez Anglię. Ale Anglja nie myślała pójść dalej jedną drogą z Austrią, jak tylko dopóki na to jej własne interesa pozwalały. Te interesa zaś tak są zawikłane w Indjach i Chinach, że niebyłoby dla niej rozstropnie wziąć jeszcze trudniejsze na się ciężary. Anglja zatem postanowiła pozwolić wypadkom w Konstantynopolu rozwinąć się według szczególnych okoliczności, niemysłąc wcale do ostateczności rzecz tę doprowadzić. P. Thouvenel odgadł to usposobienie i rząd francuski dobrze zawiadomiony, poparł swego reprezentanta stanowczemi instrukcjami. Konferencje w Osborne dokńczyły dzieła.

Organa rządu francuskiego w Paryżu miotają ogniście piorunami przeciw lordowi Redcliffe; może to nie jest zręczne, bo im one będą zapalczywsze tem dziwniejszem będzie, jeśli ambassador nie zostanie odwołany. W wyższych sferach urzędowych we Francji, nie robią sobie zbyt wielu złudzeń i nie sądzą aby ten tryumf Francji, wiele dopomógł sprawie połączenia Xięstw.

Wpółród uroczystości zaślubin jednej z córek Sułtana, Jego Wysokość chciał dać dowód przychylności swojej dla wszystkich swoich poddanych wszelkich wyznań i między innemi polecił w jednym namiocie cesarskim przygotować śniadanie dla wychowanek zakładu katolickich zakonnic Najświętszej Marji Panny Syońskiej. Zawiadomiono te pobożne niewiasty, iż Sułtan chce je przyjąć sam osobiście o godzinie czwartej po południu. Przełożona z zakonnicami i eskortą honorową udały się na miejsce i jedna z nich w liście do dziennika *Univers* donosząc o tem, wyraża się z uniesieniem nad uprzejmością władcy mahometanśkiego, dodając, że odtąd żarliwiej jeszcze modła się do Najwyższego o nawrócenie Turków, którzy coraz bardziej zbliżają się do chrystjanizmu. (Neue Pr. Z.)

W Ł O C H Y.

Rzym 11 Sierpnia. Kilku prałatów należących do dworu papieskiego, wróciło już z Bolonji i Jego Świątobliwość zamierza podobno przybyć tu w pierwszym tygodniu września. W d. 8 września (uroczystość Narodzenia Najświętszej Marji Panny) będzie w Rzymie wiele ruchu, ponieważ ukończony pomnik dogmatu Niepokalanego Pojęcia, ma być w tym dniu przez samego Papieża poświęcony. Szkoda tylko że pomnik ten zdaniem lepszych artystów nie bardzo szczęśliwie się udał chociaż kosztuje przeszło dwa miliony franków. Ze Pius IX, uroczystość 8go września rozpocznie i zakończy udzieleniem rozmaitych łask, o tem wiemy już z niezawodnych źródeł, i między ulaskawionemi znajdują się i polityczni przestępcy. Mówią, że Papież chciał raz jeszcze spróbować ogólnej chociaż warunkowej amnestji, ale mu odradzono to w przekonywającym sposobie, przy tem Papież nauczony smutnem doświadczeniem, zmienił nieco swoje zdanie co do ulaskawień. Margrabia B. w Bolonji, podał mu w przeszłym tygodniu prośbę, w której familja błaga o przebaczenie dla wygnanego syna. Prawe usposobienie i postępowanie krewnych znane jest powszechnie, ale z drugiej strony sam Papież nawet wiedział, że syn o którego idzie należy do tych, którzy ani słuchać niechcą o błaganii o łaskę, i utrzymują, że w czasie rewolucji postępowali według najsluszniejszego przekonania. Odmówiono zatem tej prośbie, ale zapewniono sędziwego ojca, że prośba na piśmie od samego wygnańca podana, zostałaby uwzględniona. Takie przykłady trafiały się tu już niejednokrotnie.

Intendencja armji okupacyjnej francuskiej w ostatnich czasach zażądała znowu na swój użytek kilku klasztorów, które w przeszłych latach okupacji służyły przez pół na koszary, a przez pół na schronienie zakonników, w ostatnich czasach puśto stały. Ale ponieważ po zamachach buntowniczych w Genui, Livorno i państwie neapolitańskim, częścią nędzny ich rezultat, częścią czujność i imponująca postawa obcych wojsk okupacyjnych w państwie kościelnem, dostateczne były do utrzymania na wodzy wszelkiej chętki rewolucyjnych poruszeń, zdaje się zatem, że na teraz przynajmniej gmachy te pozostaną tylko w rozporządzalności, i że liczba wojska okupacyjnego nie będzie powiększoną, coby dopiero potrzebnem uczyniło zajęcie

w mowie będących klasztorów. Dzisiaj jednak rozchodziła się pogłoska, że do armii francuskiej przybędzie jeden pułk lekkiej jazdy. *(Ind. Belge).*
Boloña 12 Sierpnia. Ojczystego Świętobliwosci naznaczony jest stanowczo na dzień 17 b. m. W pierwszych godzinach rannych opuści on Boloję, udając się z powrotem do Rzymu przez Toskanję. Na uroczyste zaproszenie dworu wielkoxiążęcego i głównych miast Toskanji, Papież zabawi kilka dni w tem sąsiednim państwie, zwidzi Florencję, Pizzę, Lukkę i w pierwszym z tych miast poświęci czterech biskupów mianowanych nakon-systorzu odbytych w d. 3 b. m. W dniu 3 września Jego Świętobliwość przybędzie do Viterbo, a w d. 5 b. m. odbędzie wjazd do Rzymu.

O Mazzinim opowiadają, że na kilka dni przed wybuchem ostatnich zawichrzeń włoskich, zawarł w Genui układ w przedmiocie dożywocia, przez zapłacenie 27,000 fr. od których dożywnie obowiązano mu się płacić 9 i pół pCt. *Gazetta del Popolo* zaręcza za tę wiadomość, wymieniając notariusza u którego umowa została spisana i t. d. Można z tego wnosić, że Mazzini niemyśli bynajmniej narażać swoje życie przy swoich przedsięwzięciach i raczej myśli o tem, żeby z oszczędzenia funduszów jakie mu powierzono, odłożyć sobie nieco na stare lata. *(Neue Pr. Zeitg).*

WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

W WARSZAWIE.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz. Ner Kroniki 214.)

Instrumenta muzyczne.

Instrumenta smyczkowe dwóch tylko miały reprezentantów na wystawie, a jednak dużo mogli-bysmy o tej częstce wystawy powiedzieć, gdyby nas nie ograniczała szczupłość miejsca; zgrzeszylibysmy jednak pomijając ją w milczeniu.

Pan Henryk Rudert przedstawił kilka pięknych instrumentów nietylko swoich, ale własnoręcznych wyrobów. Kto zna robotę pana Ruderta, a sądzimy że ją znają wszyscy artyści i amatorowie tego rodzaju instrumentów, dla tego to wyrażenie *własnoręczny wyrób*, jest niezmiernie wiele znaczącem. Bo pan Rudert to robotnik artysta, roz-miłowany w swoim zawodzie, pracujący z zapa-łem, badający tajnie swęj sztuki z niezmordowaną gorliwością, pełen smaku i zdolności, nie umie na pół dobrze wykonać, owszem, nieledwiebysmy powiedzieli, że zanadto pieszczący się ze swojemi tworam, gdyby w takim instrumencie jak skrzypce, wiolonczela i gitara, można być zanadto starannym, dokładnym i sumiennym.

Wielkie to zasługi, a o ileż wyżej cenić je po-winniśmy, rozpatrzywszy się w stosunkach, wja-kich pan Rudert wykonywał je z niezachwianą wiernością. Jakkolwiek familja instrumentów smyczkowych dość ma u nas wzięcia między męz-ką częścią naszej ludności, chociaż jeszcze nietylko ile fortepjanu w pici obojęt, niezmierna jednak za-chodzi różnica między konsumcją jednych i dru-gich instrumentów. Nietylko bowiem że fortepjan daleko bardziej upowszechniony, jest pra-wie nieodbitym sprzętem w każdym porządnem mieszkaniu, a skrzypce, że już nie wspomnimy nawet o altówce lub wiolonczeli, jeszcze do wy-jatkowych liczą się utensyljów, ale nadto fortepjan choćby najlepszej budowy nietylko nie zy-skuje z wiekiem nowych zalet, ale nawet z każdym rokiem je traci i potrzebuje przynajmniej częstęj nowęj reperacji, a po upływie pewnego czasu, musi ustępować nowemu. Tak więc konsumcja fortepjanu, obok coraz większego upowszechnie-nia się jego użycia, jest prawie nieustanną i za-pewnie przedsiębiorcom fabryk choć może nie-dosć opłacający pracę i nakład, ale jednak pe-wny zysk, pozwalający im utrzymywać fabryki w ruchu.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z instrumentami smyczkowemi. Jest to zdaniem powszechnem i do pewnego punktu najzupełniej słusznem, że in-strumenta tego rodzaju, w miarę ogrania, nabie-rają wyższych zalet (jeśli były pierwotnie we-dług przepisów sztuki wyrobione); prawdziwe-go znawcę nie ustraszą nawet szramy i blizny na starym dobrego mistrza instrumencie, bo przy dobrem pospajaniu miejsc potłuczonych, instru-ment może zachować pierwotne swoje zalety i wzrastać w nich z wiekiem i ograniem, nie idzie jednak zatem, żeby ktoś miał umyślnie rozbić swo-je skrzypce w kawałki, w nadziei, że jak będą po-tem posklejane, to staną się lepszymi i nabędą wyższej ceny. Z drugiej strony, za starymi instru-mentami smyczkowemi przemawia jeszcze ta oko-

liczność, że naprzykład w końcu zeszłego stule-cia było kilku rzeczywiście znakomitych mistrzów, których instrumenta, gdzie tylko dochowały się dotąd, odznaczają się wysokimi zaletami, kiedy tymczasem nowszych czasów fabryczne wyroby, naturalnie nieskończenie niżej od nich stać mu-szą. Ztąd w ogóle wszelki pokup, jakkolwiek w terażniejszych czasach niewielki, koncentruje się w sferach zawierających około instrumentów dawnęj roboty, niższe zaś warstwy świata mu-zycznego, poprzestawać muszą na tuzinkowych, fabrycznych, ale za to bardzo tanich gęslach i marynach, bo też nawet często niczego lepszego nie potrzebują.

Nowy instrument, choćby najstaranniej i naj-szczęśliwiej odrobiony, nie wzbudza przecież u fności, a prawdziwy znawca, coby go a priori należycie ocenił, to fenix rzadki teraz niezmiernie, a jeszcze rzadszy taki, coby poznaawszy wartość takiego instrumentu mógł go odpowiednio zapłacić.

Dla tego to w Niemczech szczególnie rozkrze-wiły się fabryki instrumencików tanich ale niedo-łącznych, a u nas oprócz małych wyjątków tuzin-kowej fuszerki, zawód korektora, to jest regulu-jącego, naprawiającego i ulepszającego instrumen-ta smyczkowe, zastąpił prawie w zupełności rze-czywiste powołanie, któremu tyle nieśmiertelnęj sławy zjednali tacy mistrze, jak dwaj Amati, Stra-divari, Guarneri, Ruggieri, Zanotto, Szteiner i kil-ku innych.

Słyszeliśmy z ust, które w oczach naszych by-ły najgodniejszymi wiary, że fanatyczna, chociaż najzasłużeńsza cześć, jaką bogaci amatorowie ca-łego świata oddawali instrumentom wymienio-nym tu i innych dawnych mistrzów, wywołała mianowicie między bardzo licznymi fabrykantami niemieckimi już naszego wieku, pewien rodzaj krucjaty na wytepienie tych zabytków staroży-tnych. Utworzyło się jakby towarzystwo indy-jskiej Bohwanji, jakby owych przez nieboszczyka Eugenjusza Sue tak fantastycznie opisanych dusi-cieli, których przyjętym z góry obowiązkiem być miało, niewypuszczać z rąk swoich żadnego po-wierzonego im do naprawy starego instrumentu, bez poddania go takiej operacji, która nadając mu w pierwszych chwilach ton pełen jasnego i silnego dźwięku, w krótkim potem czasie czyniła go niezdadnym do użycia.

Operacja ta zależała na tem, że obie tak zwane deki (ściany górna i dolna instrumentu) pod-skrobywano wewnątrz w pewnych miejscach, wskazanych doświadczeniem, do takiej cienko-ści, że w pierwszej chwili instrument zyskiwał przezto głos jaśniejszy, więcej odkryty, ale przy dalszem graniu, niedosć grube deski nie mogły się opierać ciśnieniu strón, włókna drzewne w o-słabionej części przerywały się od tego ciśnienia i w krótkim czasie skałeczony instrument, jak stłuczony garnek, nie mógł już wydawać żądane-go głosu. Najbardziej w tej metodzie atakowa-no piersi instrumentu, to jest dwie górne wkłę-skości wierzchniej deki i tym sposobem tak opero-wany instrument umierał na suchoty.

Czy rzeczywiście celem takiej operacji było zniszczenie podstępne dawnych instrumentów, że-by zmusić amatorów do kupowania nowych, czy też była to tylko niezręczna kuracja, zabijająca pacjenta mimo woli lekarza? — nie możemy sta-nowczo powiedzieć, dość że to nieulega wątpli-wości, że często zdarza się piękne i dobrych maj-strów instrumenta staro-włoskie, spotykać tak niegodziwie lub nieumiejętnie podskrobane i zni-szczone, dla tego też prawdziwi amatorowie, jeśli udało im się cudem jakim dojść do posiada-nia niepodskrobanego instrumentu, bardzo ostro-żnymi są w dozwoleniu otwierania go pierwszemu lepszeemu korektorowi, jeśli w nim nie pokłada-ją zupełnego zaufania. Bądź co bądź, mnóstwo instrumentów zniszczono tym sposobem, a z dru-giej strony powiększająca się nieustannie liczba grających, wywołała potrzebę wyrabiania do-brych instrumentów, któreby tamte zastąpić mogły.

Jednym z pierwszych, który z wielkiem powo-dzeniem zaczął pracować nad wyrabianiem instru-mentów smyczkowych, nietylko na wzór powierz-chowny dawnych włoskich instrumentów, ale nad-to z jak najściślejszem zbadaniem wewnętrznej budowy, to jest wypukłości, sklepienia dwóch dek, ich grubości odpowiedniej w każdym miej-scu, grubości i wygięcia boków, rodzaju drzewa używanego na rozmaite części instrumentu i t. d., — był francuzki fabrykant nazwiskiem Vuillaume. Je-

go instrumenta zatem nietylko powierzchownością mogły złudzić nawet znawcę, tak doskonale sko-pjowane były z wzorów dawnych, ale nadto w skutku doboru starego, suchego i odpowiednich zalet drzewa i przez wyrobienie każdego szczegółu naj-ściślej odpowiadające warunkom, które w do-skonałych dawnych instrumentach stanowią źró-dło pięknego tonu, uzyskały te same tak pożada-ne zalety i wyjąwszy *praelium affectionis*, jakie a-matorstwo przywiązuje do oryginałów, okazały się godnymi współzawodniczyć z Amatowskimi, Straduarowskimi i t. d.

Tę samą drogę obrał sobie u nas pan Rudert. Pilnem badaniem dawnych instrumentów, cią-głymi doświadczeniami na własnych robotach, do-szedł on do odkrycia sekretów, stanowiących za-lety dawnych mistrzów swęj sztuki, a nie pomi-jając żadnego szczegółu, mogącego nadać wyższą wartość instrumentowi, dobierając odpowiednie drzewo, i pracując własnoręcznie z sumiennością i troskliwością, dostarczył już niejednemu z tu-tejszych artystów i amatorów, instrumenta, od-naczające się nietylko piękną powierzchowno-ścią, ale i mocnym, a gładkim, jasnym, miłym tonem, a co najważniejsza, instrumenta, których zalety w miarę ogrywania nietylko nie nikną, ale owszem coraz do wyższego dochodzą stopnia. Wielkie zadanie zaopatrzenia artystów i amato-rów w prawdziwie dobre instrumenta, zostało przez pana Ruderta najszczęśliwiej rozwiązane; ale potrzeba jeszcze niezmiernie dobrej woli z je-go strony, żeby przy zupełnym prawie braku zachęty, przy zupełnej niepewności znalezienia odbytu na *takie* wyroby, nie rzec się tej praco-witej, uciążliwej, kosztownej a niewdzięcznej dro-gi, na której jedynie do doskonałości wyrobu dojść można.

A jednak pan Rudert nie zniechęca się i nie u-staje w pracy. Nowe dowody tego dał nam w kwintecie odrobionym na wystawę. Nietylko dwoje skrzypiec, altówka i wiolonczela, ale na-wet kontrabas, wyrobione są, że się tak wyrazi-my, jak cacka. Pod względem powierzchowności, niepodobnaby pomyśleć o czem piękniejszym w tym rodzaju, a co do wewnętrznej wartości, instrumenta te próbowane przez tutejszych pra-wdziwych znawców, rozradowały ich serca, i dzień w którym arcydziela pierwszych kompozytorów wykonywane były przez dobranych artystów i amatorów, na tym *swojskim kwintecie*, na zawsze zapisane pozostanie w ich pamięci. Te instrumen-ta zaledwie wyszły z ręki która im dała życie, a zatem świeże, (nie możemy tu nawet użyć techni-cznego w takim przypadku wyrażenia: *surowe*, jak się zwyczajnie mówi o nowych instrumentach), okazały się pod względem tonu, co do siły, rozcią-głości, jasności i okrągłości, zdolnymi stanąć o-bok dobrych starych instrumentów, a co dopiero rokować z nich na przyszłość, bo chociaż pod względem doboru i wieku drzewa z którego zo-stały zbudowane, nie potrzebują one tego otrzą-snienia, odrgania, bez którego nowe instrumenta zawsze tracą ostrą surowość, zawsze jednak za-lety ich muszą wzrosnąć w skutku ogrania, przez które różnorodne części instrumentu zjednoczają się z sobą, zradzają w jedną całość, zgodną i zdol-ną przejmować się jednością akustycznego ruchu, co jest koniecznym warunkiem gładkości i czysto-ści tonu.

Cena 1,000 rubli, naznaczona przez pana Hen-ryka Ruderta na ten kwintet, względnie biorąc jest nawet niska, tem bardziej, że w cenę instru-mentów wchodzi tu i ceny nietylko smyczków, ale nawet szkatulek czy puzderek, w których cho-wać się mają te skrzypce, altówka i wiolonczela, a które pan Rudert kazał zbudować tak wykwin-tnie, z takimi najrozmaitszego rodzaju wygod-kami i ozdobami, na jakieby nawet niejednemu zagranicznemu fabrykantowi ani myśl nie przyszła.

Dodawszy do tego, że cała ta staranność, cała praca i koszt, jakie pan Rudert włożył w utwo-rzenie tych instrumentów, to czysto ofiara swe-go czasu, trudu i kapitału, na przedstawienie na wystawie, do czego u nas dojść można przy do-brej chęci i zdolności; bo podejmując tę pracę, pan Rudert z pewnością nie liczył na podobień-stwo zbycia jej w nieodległej przyszłości; dodaj-wszy, że tylko wewnętrzne przekonanie i szczere uznanie ze strony kolegów artystów jest nagrodą, jaką pan Rudert za tę całą pracę w tej chwili od-biera, mamy sobie za obowiązek tem publicznie-m oddaniem sprawiedliwości wskazać go wdzięczno-ści ziomek, nie za samą zdolność i pracę, ale za rzeczywiste poświęcenie dla swojej sztuki.

Prócz kwintetu, p. Rudert dał tu jeszcze skrzypce solowe, cytrę, filomelę (dwa mało znane, a wcale prawie nieużywane u nas instrumenta) i gitarę o jedynastu stronach, o której jeszcze kilka słów winniśmy powiedzieć.

Niedawno pisma perjodyczne ogłosiły, zdaje nam się że w Brukseli, konkurs na najlepszą gitarę o dziesięciu stronach. Pan Rudert wystąpił natychmiast do walki, i wygotował na czas swoje dzieło, ale niestety, nie mógł znaleźć mechanika, któryby mu trudny nader przyrząd do naciągania strún czyli strojenia, w odpowiedniej delikatności i mocy wyrobił. Miał więc czas konkursu brukselskiego i panu Rudertowi została gitara, którą wykończył na naszą wystawę. Instrument ten wielkiego wymiaru, potężnej siły tonu, odznacza się przytem ozdobnym wyrobieniem, jakiego niewidzieliśmy jeszcze nigdzie. Spodnia deka lekko wypukła, jak wszystkie od lat kilkunastu gitary pana Ruderta, cała wysadzana jest inkrustacją z drzew kolorowych, przedstawiającą pięknego rysunku kwiaty; okrągłe wycięcie pod strunami osadzone przeszliczną inkrustacją z perłowej macicy, własnoręczna robota pana Ruderta, równie jak podobna inkrustacja z kości słoniowej na dubeltowej szyjce i w około wierzchniej deki, gustem i delikatnością wzbudzają podziwienie znawców i nieledwie zganilibyśmy panu Rudertowi, że swoje zdolności poświęca takiej obcej jego właściwemu zawodowi robocie, gdyby go nie usprawiedliwiał ten jeden wzgląd, że wymarzywszy sobie swój utwór w całym właściwym sobie guście i doskonałości, nie ma odwagi pozwolić go mniej sumiennym ręką zszpecić, a z drugiej strony, że pomimo poświęcania się takim ubocznym zajęciom, jeszcze aż nadto ma czasu do najważniejszych sobie robót, bo niestety, nie ma u nas tyle pokupu na dobre instrumenta, ile ich jeden pracowity i zdolny robotnik wystawić może.

Były także na wystawie skrzypce roboty pana Polikarpa Zielińskiego. Nie znamy jeszcze dotąd żadnej innej jego roboty, ale to co nam przedstawił na wystawie, dowodzi i zdolności i sumienną pracę. Daj Boże takich robotników jak najwięcej.

Resztę zapasu instrumentów muzycznych na wystawie, stanowiły trzy rozmaitej wielkości chromatyczne dęte instrumenty mosiężne, z tutejszej fabryki p. Wernitz. Z powierzchowności tylko sądzić mogliśmy o nich, bo ich głosu nie było komu spróbować; były więc one bardzo ładnie odrobione, ale słyszeliśmy od artystów grających na podobnych instrumentach, że ceny ich bardzo wygórowane. (d. n.)

DONIESIENIA.

Zapowiedziany w Kronice Nr 182 **Skorowidz** czyli: **Zbiór Dekretów, Ukazów, Uchwał, Ustaw i Postanowień Rządu w Dzienniku Praw, od 1086 do włącznie 1856 roku umieszczonych, chronologicznie i alfabetycznie przedmiotami ułożony** przez Sawickiego Alojzego, opuścił już prasę. Skład główny tegoż Skorowidza jest w mieszkaniu wydawcy przy ulicy Elektoralnej Nro 749, a szczegółowo sprzedaje się w drukarni p. Kowalewskiego przy ulicy Królewskiej w domu Blumenfelda, dawnym pałacu Dembowskich i w Składzie Komisyjnym rozmaiteści M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskiej - Przedmieście Nro 385 naprzeciw poczty, obok kościoła Oj. Karmelitów

oraz w Kontrolli Skarbowej przy ławie wpisów sądowych w gmachu Rządu Gubernialnego przy ulicy Miodowej; na prowincji zaś wkrótce wszystkie Urzędy pocztowe dzieło takowe do sprzedania otrzymają — Cena jednego egzemplarza jest Rs. 2. biorący więcej a najmniej dziesięć egzemplarzy otrzymają 40 od sta rabatu. (Nr 350 — 1)

Księgarnia **S. Orgelbranda** przy ulicy Miodowej Nro 496, otrzymała następujące nowości: *Krewi* powieść 4 tomy, przez J. Korzeniowskiego, Rs. 5; *Mozajka* kontraktowa Pamiętnik z roku 1851 przez Alexandra Groze Kop. 60; tegoż *Trzy palmy*, powieść z Wschodu Kop. 40; *Wspomnienia sieroty* czyli pierwsze lata, powieść opisana 2 tom, wolny przekład F. S. Dmochowskiego z oryginału Francuzkiego Dalesa, Rs. 40; *Tylko grajak* powieść z oryginału Dunskiego, przełożył F. H. Lewestam, 2 tomy, rs. 1 kop. 80; *Lunacy* czyli przepowiednie niebezpieczeństwa, opowiadanie wypisane z rękopisu niewiadomego autora, przez Dra T. Trippina z portretem autora, Rs. 1 kop. 80; *Kazanie* Niedzielne świąteczne przygodne oraz *Allokucje* miane w Petersburgu, przez s. p. Ks. Ignacego Holownickiego wydanie pośmiertne (Nr 352 — 1)

ADMINISTRACJA

Dóbr i fabryk Borkowiecko-Nieklanówskich JW. Cezarego hr. Plater dziedzicznych, w Powiecie Opatowskim, okręgu Stanisławowskim położonych, podaje do wiadomości, iż w fabryce maszyn i narzędzi rolniczych we wsi Nieklan na trakcie bitym od Szydłowca do Końskich położonej, wyrabia tak jak i w latach zeszłych wszelkie **MACHINY I NARZĘDZIA** do uprawy ziemi służące i takowe sprzedaje po cenach znacznie obniżonych, a mianowicie między innymi:

- 1) Za Plugi Dombasla i Amerykańskie na miejscu od Rs. 6 do 10.
- 2) Za Plug Dombasla przegonowy Rs. 15.
- 3) Za drapacz o 17 pazurach z regulatorem i capigami Rs. 8.
- 4) Za drapacz o 11 pazurach Rs. 6 kop. 30.
- 5) Za uoż do krajania n. win Rs. 6 kop. 33.
- 6) Za obsypniki v. radłko Sangera Rs. 4 kop. 75.
- 7) Za pielunki do buraków Rs. 7.
- 8) Za Młocarnię Amerykańską dwukonną, przenośną z manezem do nym i młynem Rs. 250
- 9) Za młocarnię Amerykańską ręczną na której 6 ludzi dziennie kop. 6 zboża wymłocą Rs. 85
- 10) Za Młynki i Wialnie do czyszczenia i szrotowania zboża Rs. od Rs. 30 do Rs. 45
- 11) Za Sieczkarnię dużą o 2ch kosach Rs. 45
- 12) Za Sieczkarnię dużą o 2ch kosach Rs. 30.
- 13) Za Sieczkarnię małą o 1ej kosie Rs. 25.
- 14) Za Osie do wozów, bryk i pojazdów żelazne toczące od Rs. 25 do Rs. 45 za garatur czyli za jeden.

Oprócz tych maszyn i narzędzi wyrabiają się galerie, kraty, schody laue, drzewiczki do preców, szyberki, kuchnie angielskie i t. p. wyroby. — Dla większej dogodności kupujących, oddawane są wyroby na składy w Radomiu, Kielcach i Jędrzejowie, gdzie i wszelkie obstarunki przyjmowane będą; chcący z-ś mieć bezpośrednio stosunki z fabryką, raczą adresować do Administracji dóbr i fabryk przez Szydłowca w Nieklan — za dokładne i spieszne wykonywanie obstarunków Administracji zaleca — W Nieklan dnia 10 Sierpnia 1857 r. — **Leon Płużański** Administrator. (Nr 349 — 1).

OCHRONA NA WZROK OSŁABIONY.

Professorowi okulistyki Lloyd w New York udało się wynaleźć sposób szlifowania soczewek ochraniających całe oko od wszelkich wyziewów szkodliwych ziemi, rażącego światła, śniegu, lampy. Ten nowy wynalazek

nie mało przyczynia się do przyniesienia ulgi cierpiącym ludzkości na najdroższy zmysł człowieka Akademje medyczne jednogłośnie przyjęły powyższy przyrząd, który wyrabia Zakład optyczno-mechaniczny Jakóba Pika optyka m. Warszawy przy ulicy Miodowej. (Nr 307.—3.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Dębski Apolinary oby. z Przybujewa nr 585, **Grabczewski** Stan. oby. z Pułtusa nr 556, **Górski** Konst. ob. z Woli Pękoszewskiej nr 1245, **Golembowski** Wład. oby. z Górki nr 634, **Jakuszecki** Leop. ob. z Klonowa nr 585, **Kozarzewski** Artur ob. z Czerwińska nr 585, **Krasinski** Winc. ob. z Siemienia nr 570, **Niestuchowski** Wład. ob. z gub. Grodzieńskiej nr 634, **Osipowski** Xawery ob. z Serejów nr 634, **Podolski** Ign. ob. z Jarczewa nr 545, **Sufczyński** Kajetan oby. z Honiatycz nr 613, **Węgliński** Leon ob. z Ziółkowic nr 585, **Bogucki** adjunkt instytutu gosp. wiej. i leśnictwa z Paryża, **Czerwiński** Gracjan lekarz i Felix ob. z Drezna nr 625, **Łaszczyński** Adam oby. z Wiednia nr 493, **Marszałowska** Wiktorja oby. z Drezna nr 655, **Wańko-**

wicz Konst. ob. z Drezna nr 414, **Zdzitowiecki** radca stanu dyrektor instytutu gospodar. wiejskiego z Paryża.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bielicki Jan ob. do Domaradzyna, **Domański** Aureli i Włodz. ob. do Łęczycy, **Dziwulski** Alex. ob. do Łęczycy, **Gołuchowski** Walenty ob. do Komorowa, **Mięczyński** Mieczysław ob. do Wiednia, **Rulikowski** Hen. ob. do Oporowa, **Szydłowski** Wł. marsz. szlachty do gub. Podolskiej, **Szapkowski** Józef lekarz do gub. Mińskiej, **Wółłowicz** Cyprjan ob. do Brześcia Lit., **Goltz** Adam i **Goltz** Jan ob. do Szlaska, **Jankowski** Wiktor doktor do Lwowa, **Jeliński** Zyg. i Bole. ob. do Paryża, **Karwowski** Fran. ob. do Wrocławia, **Łabęcka** Teofila ob. i **Ostrowski** Stan. ob. do Niemiec, **Radołowski** Wład. ob. do Berlina.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 284, wyjechało 331.

KURSE GIEŁDOWE WARSZAWSKIE.

dnia 21 Sierpnia 1857 roku.

Monety.	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperyal rosyjskie	—	—	5	23
Dukaty holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obl. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	88	43	87	93
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 1/2%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	78	14	75
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dozwody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) z roku 1855	110	21	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych, praeium	111	21	—	—
Oblig. Współki Zegluga Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—
Wexle.				
Berlin 100 Tal. 2 M.	95	70	95	55
" " " " 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
" " " " 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg 300 Bmk. 2 M.	145	20	—	—
Londyn 1 Ft. St. 3 M.	6	40	—	—
Moskwa 100 Rs. k. t.	99	16	—	—
Petersburg 100 Rs. 1 M.	99	23	—	—
" " " " 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran. 2 M.	76	80	76	50
" " " " 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Zł. R. 2 M.	93	60	93	30
Wrocław 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 56 1/2, od listów zastawnych kop. 6 1/2, od nowej rosyjskiej pożyczki Rs. 1 kop. 79 1/2.

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka*.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Przebudzenie się Iwa*. — Rano i wieczór.

Codziennie w **Dolinie Szwajcarskiej** KONCERT orkiestry Lignickiej, pod kierunkiem dyrektora **Bilse**. Początek o godzinie w pół do 6ej. Cena wnijsia kop. 15.

PIERWSZA WIELKA WYSTAWA

CYKI ORAMY

ostatniej wojny Krymskiej, oraz wielu innych artystycznych widoków, z powodu bliskiej zmiany obrazów na inne, już tylko krótki czas może być widzianą na placu Krasińskich, wprost ulicy Miodowej. (Nr 336—5).

HOTEL EUROPEJSKI

dawniej

GERLACHA

W WARSZAWIE

PRZY PLACU SASKIM I KRAKOWSKIM - PRZEDMIEŚCIU

otwarty od 1 Stycznia 1857 roku.

Lóżek sto pięćdziesiąt.

Omnibus do przywożenia gości z kolei żelaznej.

Karetki do jazdy miejskiej.

Kąpiele w hotelu.

Woda wiślana na wszystkich piętrach.

Stół wspólny (Table d'hôte) o godzinie 3 1/2.

Jedzenia à la carte o każdej godzinie dnia **ina francuzkie i węgierskie** w najlepszym gatunku.

Usługa na sposób zagraniczny.

Ceny numerów stałe, **od kop. sr. 60 (złp. 4) do rsr. 4 (złp. 26 gr. 20).**

(Nr. 42. — 39.)